

Rekordziści z Sierszy u wicepremiera J. Mitreği

(INF. WL.) Górnicy kopalni „Siersza” uzyskali rekordowy wynik wydobywania, kwalifikujący ich do światowej czołówki górnictwa węglowego. Stosując nowoczesne metody organizacji pracy, przy użyciu polskich urządzeń oraz opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, dokonali w niezwykle krótkim czasie 25 dni odsonięcia 17.889 m kw. stropów w ścianie podsadzkiowej nr 77 w Oddziale VII. Postęp miesięczny wyniósł 89 m, wydobyte 58.139 ton węgla. Długość ściany liczy 200 metrów a jej wysokość 2,5 m. Nachylenie 10 stopni. Przy wydobywaniu użyto polskiego kombajnu KWB-3 z ciągnikiem dostosowanym do łańcucha strugowego.

Wczoraj w Ministerstwie Górnictwa i Energetyki przedstawiciele 94-osobowego zespołu rekordzistów kierownik oddziału A. Ziarko, górnik przodowi J. Kleczek, J. Sienek, i kombajnista J. Szklarczyk wraz z dyrektorem naczelnym kopalni S. Słupskim złożyli wicepremierowi i ministrowi górnictwa i energetyki J. Mitređe meldunek o uzyskaniu rewelacyjnego wy-



W dniu 24 bm. delegacja załogi kopalni „Siersza” złożyła meldunek wicepremierowi Mitređe o rekordowym odsonięciu stropu w ścianie podsadzkiowej kompleksowo zmechanizowanej o dobowej powierzchni 1715,5 m kw. Na zdjęciu: wicepremier Mitređe gratuluje przedstawicieli załogi.

CAF — Seko — telefeto

niku. Obecni byli podsekretarze Stanu M. Borecki i E. Porąbka oraz gospodarze powiatu chrzanowskiego na terenie kopalni „Siersza” — I sekretarz KP PZPR K. Rydzki i zastępca przewodniczącego Prez. PRN J. Domagała. Górnice spotkanie było okazją do wręczenia wicepremierowi Mitređe odznaki „Za Zasługi dla Ziemi” Krakowskiej.

Zwracając się do zebranych wicepremier przyznał, że na rekord „Sierszy” czekano i spodziewano się go, ponieważ kopalnia ta należy do krajowej czołówki. Sukces jest tym większy, że przy ogromnym postępie mechanizacji i automatyzacji wydobywania ustanowienie rekordów w górnictwie stało się coraz trudniejsze. Wyniki górników „Sierszy” są dobrą przykładem poparcia prac polityki partii i rządu.

Dyscyplina nie ma urlopu
W poszukiwaniu ślusarzy

W związku z trudnościami kadrowymi, odbijającymi się na dyscyplinie pracy — w tym przypadku dotyczy ona pełnego wykorzystania maszyn i urządzeń — młodzi ZMS-owska zadeklarowała pomoc w produkcji poza ustalonymi godzinami pracy.

Druga kłopotliwa dla zakładu sprawa — mówi dyrektor naczelny Henryk Książek — stanowi wzrost wypadkowości na stanowiskach pracy. Najczęściej powodem nieszczęśliwych wypadków, jest lekko-myślność i nieprzebieżność przepisów bhp. Pośrednią przyczyną tkwi w niedostatecznej czujności średniego dozoru w poszczególnych zakładach. — Jest ich 11, rozsiadanych na terenie całego miasta. — W pierwszym półroczu z tych właśnie powodów, ukarano 2 kierowników i zastronno wymogi wobec pozostałych.

Natomiast pod względem absencji, bieżący rok jest znacznie korzystniejszy niż ubiegły. Załoga mniej choruje; notuje się mniej nieobecności nieusprawiedliwionych...

Gazeta

KRAKÓW
25. VIII. 1971 r.
Nr 201 (7305)

Rok XXIII
Cena 50 gr
Wyd. A

Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Za kilka dni rok szkolny

Jak przebiegają remonty placówek szkolnych?

Reportery „Gazety” donoszą
W Krakowie —
skandaliczne opóźnienia

W Krakowie szereg szkół znajduje się dopiero na początku lub w środku remontu. Ale to i tak dobrze — powiada kierownicy tych placówek — że w ogóle doprosiliśmy się przeprowadzenia tych robót. Nauczyciele głównie poprzez znajomości — jeżeli je posiadają — załatwiają wykonawców; szczerze mówiąc jest, gdy dzieje się o opóźnieniu zabrzmi pierwszy dzwonek w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy ul. Skrzyniec-ko. O kilka miesięcy został przesunięty termin oddania do użytku Domu Młodego Nauczyciela.

Obecnie został już przesunięty na listopad termin przekazania szkoły podstawowej w Piaskach Wielkich, a szkoła podstawowa nr 10 ruszy pełną parą dopiero w grudniu choć Krakowskie Przedsiębiorstwo Remontowe Elewacji i Budownictwa miało roboty zakończyć jeszcze w lipcu. Mimo, iż Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane nr 5 od lutego prowadzi remont w szkole nr 92 — i tak nie zdąży z zakończeniem prac do września. Z opóźnieniem zabrzmi pierwszy dzwonek w Zasadniczej Szkole Zawodowej przy ul. Skrzyniec-ko. O kilka miesięcy został przesunięty termin oddania do użytku Domu Młodego Nauczyciela.

Rząd USA stanowczo przeciwny podwyższeniu oficjalnej ceny złota
◆ Japonia nie zrewaluuje jena ◆ Obrady GATT

NEWYORK (PAP)
Jak wynika z doniesień prasy nowojorskiej i waszyngtońskiej, przedstawiciele administracji prezydenta Nixona prowadzą z przedstawicielami międzynarodowego funduszu walutowego trudne i żmudne zakulisowe rozmowy w sprawie polityki rządu USA w dziedzinie finansowej. Przedstawiciele MFV domagają się od administracji Nixona zrehabilitowania dolara przez oficjalne podniesienie ceny złota. Ekspert MFV — jak pisze dziennik „Washington Post” — wyraża na rząd USA dyskretną lecz stanowczą presję, domagając się, by oficjalna cena złota została ustalona na 37 dolarów i 80 centów za uncję. Takie podniesienie oficjalnej ceny złota wynosiłoby obecnie 35 dolarów, oznaczałoby dewaluację dolara o 8 proc. „Washington Post” stwierdza jednak, że rząd USA jest — jak dotychczas — stanowczo przeciwny podwyższeniu oficjalnej ceny złota.

GENEWA, WASZINGTON, (PAP)
Po zakończonym flaksem spotkaniu ministrów finansów krajów EWG rozpoczęły się wczoraj w Genewie obrady rady GATT — (Układ Ogólny w sprawie Ceł i Handlu) aby ustalić stanowisko handlowych partnerów USA przed wszystkim wobec wprowadzenia dodatkowego 10-procentowego podatku na towary importowane do tego kraju.

Wit Stwosz autorem obrazów w Książnicach?
Prof. Z. Kepiński: dysponuje niezbitymi dowodami

Opublikowanie wiadomości o odkryciu przez prof. dr Zdzisława Kepińskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 12 nieznanymi obrazów Wita Stwosza — wywołało zrozumiałe poruszenie w świecie naukowym. Nic dziwnego — do tej pory bowiem nie natrafiono w Polsce na ślady obrazów Wita Stwosza. Rozpoznane dotychczas 4 obrazy Stwosza znajdują się w Muennertadt (NRF).

Tragiczny pożar w rafinerii czechowskiej
tematem rozmów w kopalni „Brzeszcze”. Czechowice to jakby po sąsiedzku. A tu jeszcze ten i ów z Brzeszcza ma w Czechowicach krewnych, którzy pracują w rafinerii. Później po ugaszeniu pożaru z radia, z ekranów TV, ze szpał gazet — popłynęły apele o pomoc dla Czechowic.

„Dobrze nas tam przyjęto — wspominał dzisiaj. — Na robotę nie czekaliśmy długo. Widac tam było postępek, ale mądry postępek. Widac było dobrą organizację pracy. Można się było dogadać z kierownictwem zakładu. A nam chodziło przede wszystkim o to, aby wszyscy widzieli jak potrafimy pracować ludzie z kopalni Brzeszcze. Jeden taki, co to tylko z boku przypatrywał się naszym robotom, zapytał: wy na akord robicie, czy co? A gdy dowiedział się, że spraczenie, pokiwiał głową i odszedł.”

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Światowe echa porozumienia w sprawie Berlina zachodniego

Rząd Brandta zadowolony ◆ Niepokój w szeregach chadecji

Prasa światowa komentuje szeroko us utwórce wstępne porozumienie osiągnięte w poniedziałek przez ambasadorów czterech wielkich mocarstw w sprawie Berlina zachodniego.

BONN (PAP)
Zadowolony w obozie rządowym i niepokój w szeregach opozycji chadeckiej — tak można by w największym skrócie określić zachodniomiejskie reakcje na porozumienie w sprawie Berlina zachodniego. Wtorkowe dzienniki NRF cytują przede wszystkim oświadczenie ministra Scheela, wyrażające podziękowanie i uznanie ambasadorom wielkich mocarstw, za wkład wniesiony w dzieło porozumienia.

Powołując się na wystąpienie Scheela, „General Anzeiger” przypomina, że wprawdzie Bonn wypowiedział się oficjalnie na temat porozumienia dopiero po opublikowaniu jego tekstu, jednakże już teraz można wnioskować, iż koalicja aprobując wyniki rokowań 4 ambasadorów.

Zdecydowanie przeważają jednakże we wtorkowej prasie pozytywne oceny układu. „Koelner Stadtanzeiger” pisze, że dzięki porozumieniu umożliwione zostaną dalsze kroki o zasadniczym znaczeniu dla Europy i świata. Porozumienie w sprawie Berlina zach. — pisze dziennik — umożliwiła podjęcie rozmów na temat europejskiej konfe-

rencji bezpieczeństwa i wzajemnej, wywołanej redukcji wojsk w Europie. Umożliwi również ratyfikację układów z ZSR i Polska, będących symbolem odprężenia na naszym kontynencie.

Ważnym wydarzeniem było w Bonn posiedzenie rządu NRF pod przewodnictwem kanclerza W. Brandta. W. Brandt, określił osiągnięte przez ambasadorów czterech mocarstw wstępne porozumienie w sprawie Berlina zach. jako „bardzo doniosły tymczasowy rezultat” polityki rządu federalnego.

WASZINGTON (PAP)
Rząd amerykański — oświadczył rzecznik departamentu stanu, R. McMeikley — uważa projekt porozumienia w sprawie Berlina zach. za „krok naprzód, a zarazem za krok ważny i zachęcający”. Jego zdaniem osiągnięcie wstępnego porozumienia stanowi początek pierwszych fazy rokowań w tej sprawie. Drugą fazą będą rokowania między państwami niemieckimi, a

PARYZ (PAP)
Porozumienie w sprawie Berlina zach. jest czystym tematem wtorkowej prasy francuskiej. „Le Figaro” pisze, że osiągnięcie porozumienia jest wydarzeniem dyplomatycznym o dużym znaczeniu. Chodziło przede wszystkim o pisze dziennik — o osiągnięcie porozumienia, dzięki któremu Berlin zach. przestanie być sercem Europy spornym, a nawet zapalnikiem problemów. Rezultat ten został bezspornie osiągnięty.

MEKSYK (PAP)
W poniedziałek wieczorem minister spraw zagranicznych Peru, M. Jarrin potwierdził informacje, że obalony prezydent Boliwii, Juan Jose Torres oraz 4 jego ministrów i 25 wyższych funkcjonariuszy boliwijskich znalazło schronienie w ambasadzie peruwiańskiej w La Paz.

Natomiast w Buenos Aires zakomunikowano oficjalnie, że w ambasadzie Argentyny w La Paz przebywa żona obalonego prezydenta Torresa wraz z trzema synami.

W poniedziałek wieczorem upadł ostatni punkt oporu zwolenników obalonego prezydenta Torresa — uniwersytet. Od soboty bronilo się w nim 300 studentów. O ich porażce zdecydowało ostatecznie użycie przez armię samolotu „Mustang”, który ostrzeliwał studentów z broni pokładowej oraz zrzucał na nie rakiety. Zginęło 12 studentów a 30 zostało rannych.

General Torres był prezydentem Boliwii 10 miesięcy. Od początku swej prezydentury znalazł się on pod naciskiem dwóch sił: z jednej strony armii, z drugiej — mas ludowych. W korpusie oficerskim armii boliwijskiej, zwalczająca wśród generałów i pułkowników przeważają ludzie skrajnie reakcyjni, promerykańscy. Misja wojskowa USA w La Paz jest faktycznie drugim etapem generalem armii.

Rebela była dobrze przygotowana. Zaczęło się od buntu jednego prowincjonalnego garnizonu a skończyło na przejściu na stronę rebeliantów całej armii.

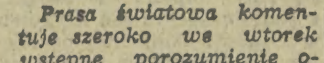
Przygotowując rebelię spiskowcy, uspieszali przez misję wojskową USA starali się przede wszystkim o uzyskanie poparcia armii. Propaganda w armii mówiła, że Torres chce rozstać z robotnikami, chłopami i studentami oddać całą władzę w ręce wojska. W rzeczywistości Torres nie miał zamiaru zrezygnować z władzy. Nowym prezydentem został Hugo Banzer — syn niemieckiego oficera, który w latach międzywojennych był instruktorem w armii boliwijskiej.

ALARM TRWA
Zaniedbania, które drogo kosztują

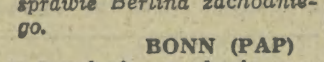
(Inf. wl.) Jak już informowaliśmy, przed dwoma dniami pożar strawił stodołę wypełnioną zbożem i sieną należącą do gospodarstwa krakowskiej WSR w Okocimiu. Komisja Wojewódzkiej Komendy Straży Pożarnej zakończyła pierwsze prace. Okazuje się, że pożar wybuchł ok. godz. 22. Zauważony został przez nocnego dozorcę. Ten jednak nie przystąpił natychmiast do akcji ratowniczej, mimo iż pod ręką znajdował się sprzęt przeciwpożarowy. Być może już wówczas było za późno. Dozorca pobiegł do oborowego, który mieszka o ok. 200 m od płonącej stodoły. Pożar ugaszono ok. 10 minut. Stodoła wypełniona łatwopalnym materiałem stała w płomieniach.

Pierwsze oddziały straży pożarnej z Brzeska zjawili się 5 minut po alarmie. Przybywały dalsze jednostki OSP. Pożar był nie do ugazlenia. Wszystkie siły skierowano więc na ratowanie stojącej obok obory z 60 sztukami bydła i magazynów wypełnionych maszynami rolniczymi wartości wielu milionów złotych. Akcje ratowniczą utrudniał brak wody. Miejsce hydranty nie nadawały się zaopatrzeniem wszystkich 15 jednostek strażackich, które pospieszyły na ratunek. Dodatkowej trudności przyspo-

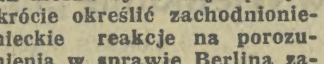
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



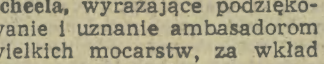
Wicepremier J. Mitređi



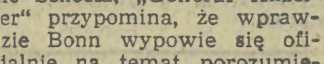
Wicepremier J. Mitređi



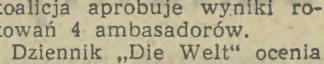
Wicepremier J. Mitređi



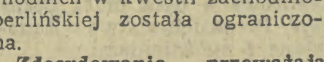
Wicepremier J. Mitređi



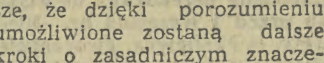
Wicepremier J. Mitređi



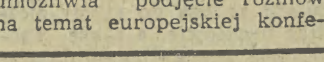
Wicepremier J. Mitređi



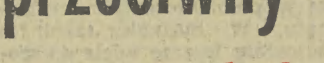
Wicepremier J. Mitređi



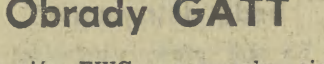
Wicepremier J. Mitređi



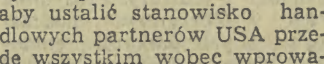
Wicepremier J. Mitređi



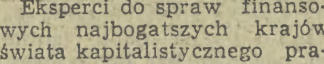
Wicepremier J. Mitređi



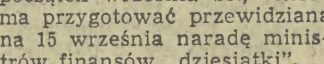
Wicepremier J. Mitređi



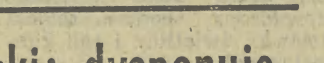
Wicepremier J. Mitređi



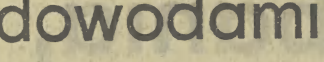
Wicepremier J. Mitređi



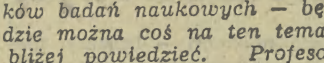
Wicepremier J. Mitređi



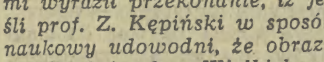
Wicepremier J. Mitređi



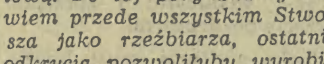
Wicepremier J. Mitređi



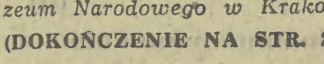
Wicepremier J. Mitređi



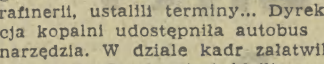
Wicepremier J. Mitređi



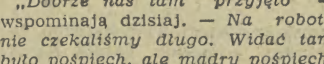
Wicepremier J. Mitređi



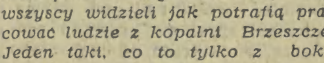
Wicepremier J. Mitređi



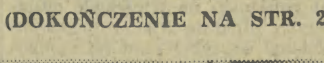
Wicepremier J. Mitređi



Wicepremier J. Mitređi



Wicepremier J. Mitređi



Wicepremier J. Mitređi



Wicepremier J. Mitređi



Wicepremier J. Mitređi

W DUCHU NOWYCH POTRZEB

ROZMOWA Z CZŁONKIEM EGZEKUTYWY KW PZPR PRZEWODNICĄCYM KOMISJI NAUKI KW, PROREKTOREM UJ PROF. DREM MIECZYSLAWEM KARASIEM

Pytanie: Działalność Komisji nie zapisała się dotychczas...

Odpowiedź: To nie jest kontynuacja w całym tego słowa znaczeniu...

P.: Nowa treść w dawnej formie, przy zachowaniu tych samych zasad?

O.: Nie tylko treść, właśnie zasady ulegały zasadniczym zmianom. Obecnie członkowie Komisji tworzą zespół opiniujący i inicjujący kierunki...

P.: Praktycznie, w czym się wyraża różnica?

O.: Komisja przestała być organem Wydziału. Role odmiennie się. W nowej wersji Wydział zobowiązany jest realizować zamierzenia i inicjatywy...

P.: Jak środowisko odnosi się do poczynania Komisji?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: A zatem funkcja czynnika integrującego?

O.: Tak. Istnieje wiele spraw, których nie można rozwiązywać nadal w sposób partykularny — które muszą być traktowane na płaszczyźnie wspólnych interesów...

P.: O integracji mówi się nie od dziś. Mimo to proces ten postępuje powoli i z oporami...

P.: Czego dotyczyły?

O.: Przystąpiłoby do przygotowania planu zadań nauki i szkolnictwa wyższego na ten rok, potrzeb województwa krakowskiego do roku 1975...

P.: Integracja, wspólnie stanowienie i opiniowanie o interesach środowiska — to zadania i cele, które ma również na widoku Kolegium Rektorów Szkół Wyższych...

O.: Przede wszystkim mamy na uwadze wytyczone tych wczorajszych kierunków działalności, od których zależy zwiększenie roli i wpływu nauki w życiu gospodarczo-politycznym i społecznym regionu.

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...



Prof. Drem Mieczysław Karasiewicz

trzeba koordynacji wzięła swój początek owa rada...

O.: Założenia nie są aż tak jednakowe. Poza tym podobieństwo celów nie musi oznaczać — jak i też w tym wypadku nie oznacza — że mamy identyczne programy i zakresy...

Widzę tu natomiast możliwość innych układów niezmiernie pozytywnych dla środowiska. Mianowicie szanse i potrzeby partnerstwa, ścisłej współpracy obu organów...

P.: W uchwałach Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej mówi się o konieczności ogólnego politycznym — do czego u nas do spójniejszego pewnych ujem...

O.: Tak. Proponuję i dobiegające grupy specjalistów, jako wyspecjalizowanych rzeczoznawców danego problemu, wykorzystujemy też inną możliwość, wciągając do prac Komisji przedstawicieli świata praktyki...

P.: Integracja, wspólnie stanowienie i opiniowanie o interesach środowiska — to zadania i cele, które ma również na widoku Kolegium Rektorów Szkół Wyższych...

O.: Przede wszystkim mamy na uwadze wytyczone tych wczorajszych kierunków działalności, od których zależy zwiększenie roli i wpływu nauki w życiu gospodarczo-politycznym i społecznym regionu.

P.: Czego dotyczyły?

O.: Przystąpiłoby do przygotowania planu zadań nauki i szkolnictwa wyższego na ten rok, potrzeb województwa krakowskiego do roku 1975...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

P.: Jak to się ma do polityki naukowej?

O.: Nasz program w zasadniczej mierze opiera się o wyniki z uchwały Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej. Traktują one o najbardziej żywotnych interesach nauki i krakowskiego szkolnictwa...

Do stawca maszyn budowlanych i maszyn do pisania, aparaty naukowo-badawcze i aparaty do gotowania, urządzeń do automatyzacji procesów technologicznych i do mechanizacji prac domowych, lokomotywy i taczek, komputerów i drukarek...

TYSIĄCE WNIOSKÓW I POSTULATÓW

Plonem przedkongresowej dyskusji, która toczyła się w owiej Sekcji, jest około 6 tys. wniosków i postulatów. Najbardziej generalne i pryncypialne z nich zostaną zaprezentowane w postaci projektu odpowiedniej uchwały na wrześniowym Kongresie...

PRZED KONGRESEM TECHNIKÓW POLSKICH GŁOS MECHANIKÓW

ANDRZEJ KONIECZNY

Wielką niespełnia polewającego tego przemysłu, reszta zaś podlega kilku innym resortom. Jeśli dodać do tego istniejący w nim podział na rzemieślników i branżę przemysłową, otrzymamy złożoną mozaikę...

Nie więc dziwnego, iż przewodniczący VI Sekcji Kongresu i SIMP, mgr inż. S. Zbiński, za największe osiągnięcie prac przedkongresowych uważa to, że dorobili się wreszcie kompleksowego obrazu całego tego przemysłu i jego problemów...

Wreszcie wiemy — mówi inż. Zbiński — co jest najważniejsze, co ważne, a co nieważne w tym przemyśle.

CO NAJWAŻNIEJSZE?

Według oceny naszych mechaników, pozycja, z której polski przemysł budowy maszyn wkroczył w obecne pięćdziesiąt — jest znacznie lepsza aniżeli kiedykolwiek. W porównaniu z 1965 rokiem jego produkcja zwiększyła się o około 75 proc., wzrastając średnio o prawie 12 proc. rocznie...

Do głównej uchwały VI Kongresu Techników Polskich „mechanicy” zamierzają wprowadzić trzy postulaty. Pierwszym jest przyznanie priorytetu produkcji urządzeń technologicznych, jako że są to urządzenia niezbędne przecież do rozwoju i unowocześnienia produkcji we wszystkich innych branżach tego przemysłu...

Postulat drugi — to uruchomienie w naszym kraju na wielką skalę produkcji tzw. typowych części maszyn. W krajach wysoko rozwiniętych z takich właśnie części — wybranych z katalogu i dostarczonych przez ich wytwórcę — produkuje się ogromną większość maszyn, przy czym udział takich części w owych maszynach kształtuje się w granicach od 30 aż do 80 proc. Nawiasem mówiąc, w naszym kraju postuluje się wprowadzenie tego systemu już od 15 lat.

Postulat trzeci nie wymaga komentarza. Dotyczy on obciążenia producentów polskich maszyn pełną odpowiedzialnością za ich jakość, włączając w to odpowiedzialność za ich sprawność eksploatacyjną u użytkownika, za wszystkim wynikającymi stąd zobowiązaniami.

Wiele z tej właśnie kategorii spraw, które całymi latami nierzadko mechaników, obecnie nabiera oficjalnie pierwszorzędowego znaczenia gospodarczego, jak sprawa samochodu popularnego czy przemyślnego lotniczego. Może i inne ich koncepcje przysporzą nowych ożywczych bodźców naszej gospodarce narodowej. W każdym razie zarówno społeczeństwo, jak i kierownictwo partii i rządu oczekują od techników ich opinii i rad.

MARIA DROGOWSKA KLASYK NEUROCHIRURGII

Dziś, gdy choroby układu nerwowego tak często atakują i trapią ludzką, warto przypomnieć iż neurologia jako samodzielna nauka powstała stosunkowo niedawno, bo właściwie dopiero w wieku dziewiętnastym. Do powstania i rozwoju tej gałęzi wiedzy przyczynili się uczeni, badający układ nerwowy człowieka — a jednym z najwybitniejszych z nich był profesor Edward Flatau. Nazwany on jest nawet klasykiem neurologii polskiej i jest jednym z założycieli neurologii światowej, tak wiele bowiem ta gałąź medycyny ma mu do zawdzięczenia.

Urodził się Edward Flatau przeszło sto lat temu w Plocu, a zmarł w Warszawie w 1932 r. Był wybitnym uczniem, działaczem społecznym, świetnym nauczycielem i doskonałym lekarzem...

Studia medyczne ukończył bardzo chlubnie na Uniwersytecie moskiewskim, a następnie przebywał szereg lat w Berlinie. Tam właśnie zetknął się i współpracował z wieloma wybitnymi uczonymi neurologami niemieckimi. Miał zaledwie 26 lat, kiedy opublikował „Atlas mózgu ludzkiego i przebiegu włókien”, prężnie działający na wiele języków i z miejsca przyniosący sławę i miłośnikom umozumienia. Trzy lata później ustalił pewne prawidłowości w przebiegu dróg rdzeniowych, prawidłowości nazywanych „prawem Flataua”.

Prawo to w sposób prosty i szczęśliwy rozwiązywało zagadnienie budowy części układu nerwowego.

Nie była to bynajmniej praca odosobniona: Flatau dokonał w tym samym okresie wielu badań, ogłosił szereg prac dotyczących anatomii i fizjologii neuronu, dotyczą-

cych patologii komórek nerwowych, tęcza, krwotoków do rdzenia... Był współautorem wielu podręczników i wydawnictw naukowych — pracownictwo jego była doprawdy ogromna. Gdy ma 31 lat postanowił opuścić Berlin.

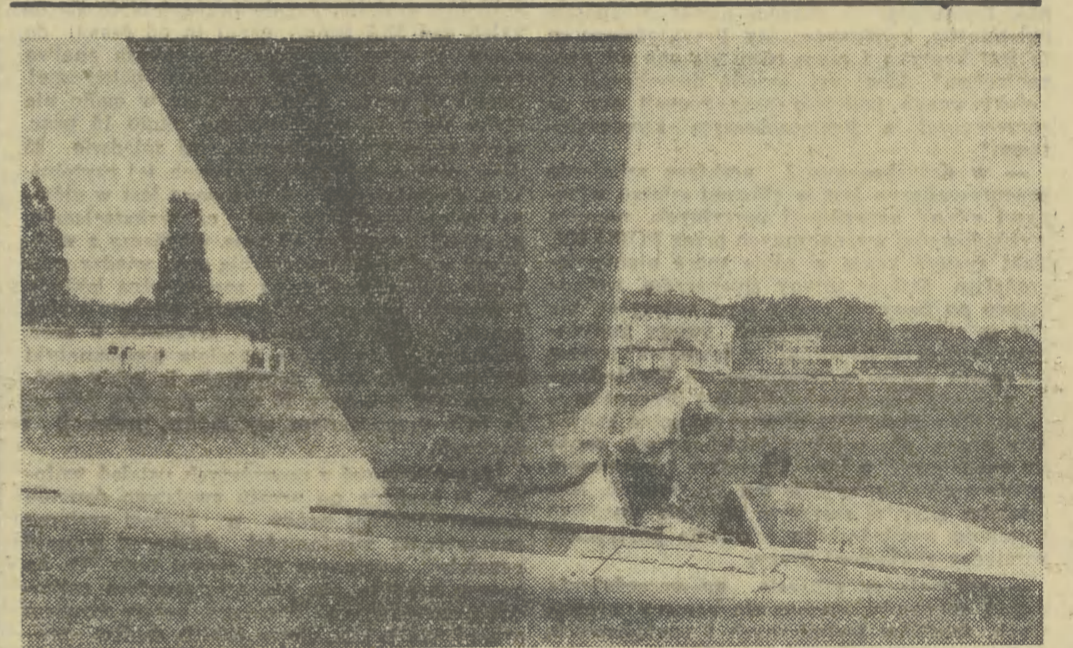
Jest rok 1899, uniwersytet w Buenos Aires ofiarowuje mu katedrę, ale Edward Flatau odmawia — chce bowiem pracować w kraju. I bez katedry uniwersyteckiej, bez tytułów szlacheckich i długich tytułów Flatau to, co nazywamy szkołą w nauce, tworzy prawdziwą szkołę neurologiczną. Początkowo pracownie neurologiczną organizuje w... swoim prywatnym mieszkaniu i — rzecz jasna — za swoje własne pieniądze. Dopiero później zostanie organizatorem pracowni neurologicznej Instytutu im. Marcjalego Nenckiego (Kierownikiem tej pracowni był wreszcie do końca życia). Kiedy w 1904 r. ogłoszono konkurs na stanowisko ordynatora oddziału neurologicznego w szpitalu na Czystem — Flatau staje do konkursu i obejmuje pracę w szpitalu.

Praca kliniczna w szpitalu dała Flatauowi dużo — w konsekwencji dała również dużo polskiej nauce. Poświęca się bowiem polski uczonego badania chorób opon mózgowych, chorób zapalnych układu nerwowego oraz nowotworom tegoż układu. Powstaje szereg nowych, niezwykle cennych prac Edwarda Flataua, wyodrębnione zostają zespoły chorobowe gruźlicy opon, podstawy czaski i innych, jakże doniosłych dla ratowania życia ludzkiego odkryć. To połączenie głębokiej wiedzy z pasją społeczną, człowieka pragnącego pomagać ludziom, i połączenie pracy naukowej z leczeniem chorych było bar-

do charakterystyczne dla sylwetki znakomitego neurologa, rdzenia... Był współautorem wielu podręczników i wydawnictw naukowych — pracownictwo jego była doprawdy ogromna. Gdy ma 31 lat postanowił opuścić Berlin.

Jego chęć społecznego działania przejawiała się w różnorodnych dziedzinach. I tak np. przy Warszawskim Towarzystwie Lekarskim utworzył sekcję neurologiczno-psychiatryczną, a następnie przyczynił się do powstania Warszawskiego Towarzystwa Neurologicznego, do założenia sekcji klinicznej przy Towarzystwie Medycyny Społecznej, do powstania pisma „Czasopismo Lekarskie” o wybitnie postępowym charakterze. W szpitalu na Czystem, w którym pracował, zorganizował Flatau zbiorke dobrowolnych składek przeznaczonych na zbudowanie Instytutu Patologicznego, placówki o eksperymentalno-naukowym charakterze.

On to propagował gorące zabiegi neurochirurgiczne w tych czasach, gdy neurochirurgia polska jeszcze się wiała — w obecnym tego słowa znaczeniu — nie narodziła. Wiele może być rzecz naturalną, iż w Księdze Jubileuszowej jemu poświęconej pisali nie tylko Polacy, ale i Anglicy i Austriacy, Francuzi, Niemcy, Rumuni, Szwajcarzy, Węgrzy, Włosi i Rosjanie. Pisali nie tylko o osiągnięciach naukowych Edwarda Flataua ale i o jego wielkim sercu otwartym na cierpienia życia.



Prof. Maria Drogowska

Przedłużająca pozycja i świecące w produkcji szymborek cieszmy się od trzydziestu paru lat. Do najbardziej udanych modeli należy cała rodzina „fok”. Są to szymborec o bardzo nowoczesnej, stale poprawianej konstrukcji, bezpiecznym, sprawnie technicznie i eksploatacyjnie. Zawsze łączymy im dobrą sławę i doskonałe wyniki...

Z redakcyjnej pocztyni Dyplom nie świadczy o umiejętnościach kierowniczych

List R. Dyonizjaka opublikowany 11 bm. spotkał się z repliką, którą zamieszczamy, jako że autor przesłał ją do wiadomości redakcji.

Tow. Ryszard Dyonizjak. W „Gazecie Krakowskiej” z dnia 11 sierpnia br. (nr 189) został zamieszczony artykuł Towarzystwa pt. „Jeszcze na temat kształcenia ekonomistów”.

Zgadzać się z wielu wywodami i uzasadnieniami zamieszczonymi w artykule wyżej cytowanym, jak też i w artykule Czesława Bywałyca (GK nr 153 z 30 czerwca br.), lecz niestety nie można się zgodzić ze stanowiskiem zajętym wobec ludzi uzupełniających wykształcenie wyższe, którzy rzekomo są przeszkodą dla wprowadzenia postępu w zakresie nowych struktur w przedsiębiorstwach.

Towarzystwo, potencjalnie w zeszłym roku dyrektorów. Z waszego artykułu wynika, że są to nieomal szkodnicy gospodarcy, a tak nie jest. Nie można o tym zapominać, że nie kto inny, ale ci ludzie w latach kształcenia się wchodziły w życie i przez wiele następnych zarządzały gospodarstwami, bo nie było innych. Wiadomo, że nie było wtedy ekonomistów, inżynierów itp., ale ci ludzie w miarę swoich zdolności i wiadomości organizowali i realizowali produkcję. Ludzie ci na przestrzeni tych lat zdobywali w praktyce ogromne doświadczenie i równocześnie wielu z nich uzupełniło wykształcenie w szkołach średnich i wyższych. Niektórzy czynili to jeszcze i dziś. Wielu z nich mogłoby się obejść bez tego wykształcenia wyższego, ale czynili to dla własnej satysfakcji, a równocześnie zdobyte wiadomości skrupulatnie wcielają w praktycznym działaniu w swoich zakładach pracy.

Pracuję w jednym z wrocławskich zakładów, który zatrudnia około 2 tys. pracowników. Posiadam ukończoną wyższe studia ekonomiczne. W roku 1956 uzyskałem tytuł magisterski w SGPIŚ w Warszawie z wyróżnieniem bardzo dobrym. Obecnie jestem uczestnikiem studiów doktorskich. W zakładzie pracy pełnię funkcję zastępcy dyrektora naczelnego. Dyrektor naczelną posiada ukończoną w roku 1954 szkołę średnią, a przed dwoma laty człowiek ten ukończył studia ekonomiczne pierwszego stopnia. Za siedem lat odejdzie na emeryturę. Czy to jest stracony wydatek, włożony na kształcenie tego człowieka? Nie! Ten nakład i tysiące podobnych to wysoko rentowny wkład. Ci ludzie nie zawiedli władzy ludowej w okresie zmłoty 36 lat i nie zawiodą jej dziś. Nie wolno ich krzywdzić tak, jak czyni Towarzystwo i inni w swoich podobnych artykułach prasowych. Jestem człowiekiem młodym, ale na podstawie praktyki bronie ich, bo w pełni zasługują na szacunek. Większość z nich jest dla nas młodych przykładem, jak należy pokonywać trudności i jak sprawnie kierować zakładem pracy.

Nie przeczę, że wśród wielu starszych kierowników nie ma ludzi nieodpowiednich, takich, których należy szybko usunąć z zajmowanych stanowisk, ale jest też znacznie większy odsetek młodych kierowników (dyrektorów), posiadających ukończoną wyższe studia ekonomiczne, prawnicze i inne, którzy są bardzo, bardzo szlachetnymi kierownikami utrzymującymi stare i niejednokrotnie niewłaściwe struktury przedsiębiorstw; wczesniej lub później samo życie usunie ich ze stanowisk kierowniczych.

Na zakończenie chcę potwierdzić, że tak jak Towarzystwo pisze w swoim artykule, dyplom wcale nie świadczy o umiejętnościach kierowniczych wielu ludzi po wyższych studiach, zajmujących różne kierownicze stanowiska w charakterze zastępców dyrektorów, kierowników średniego szczebla, na stanowiskach ekonomistów, z których zdaniem liczą się naczelnicy dyrektorzy. A więc istnieje możliwość wprowadzenia tego, co jest nowe, tego co sprzyja nowatorstwu, tego, co pozwoli na rewolucjonizowanie procesu produkcji w zakładach pracy. Nie zwalniajmy więc winy na ludzi starszych, posiadających ogromne doświadczenie w kierowaniu, w kształtowaniu produkcji oraz w umiejętnościach organizacyjnych. Szlachetnym razem stare z nowym, a efekty naszej gospodarki narodowej będą znacznie lepsze.

Być może tak Towarzystwo, jak i Tow. Bywałec wysnułyby swoje uwagi na podstawie jakichś konkretnych przykładów z życia, ale nie można ich uogólniać.

mgr HENRYK PRZYSTASZEWSKI Wrocław

wymiarami przekraczającą średniej wielkości domek jednorodzinny.

Z chwilą ukończenia montażu poszczególnych bloków do akcji „wkracza” dźwignia bramowa, która może przemieścić ciężary do 500 ton. Dźwignica ma około 70 metrów wysokości i jest widoczna ze wszystkich stron miasta. Przenosi ona gotową ostateczny montaż kadłuba statku. Tutaj wstąpiła się siłnik główny, który na „Ziemi Krakowskiej” wazy 371 ton, montuje śrubę okrętową o wadze 15 ton i średnicy około 6 metrów. Jeszcze tylko ostatnie prace przy konserwacji kadłuba specjalnymi farbami. Część podwodna statku maluje się

ALEKSANDER OGRODNIK „ZIEMIA KRAKOWSKA” pod biało-czerwoną banderą

stoją potężne prasy, które siłą nacisku do kilkuset ton nadają blachom odpowiednie kształty.

Budowa M/S „Ziemia Krakowska” zaczęła się właściwie w dniu 6 września 1970 roku w stocznicy w składzie blach. Przy pomocy dźwignów elektromagnetycznych blachy ze stali są przenoszone na specjalne transportery i dalej przechodzą do walcarek, które prostują je i zarazem kruszą zgorzelinę hutniczą.

Z hali wstępnej obróbki oznakowane i przystosowane do dalszego montażu kadłuba blachy stalowej są składowane na przedpolu wydziału K-2, czyli wydziału prefabrykacji. Pozornie wygląda, że panuje tu niesamowity bałagan. W rzeczywistości blachy są tak składowane, aby wiadomo było, do jakiego typu statku i w jakiej kolejności będą montowane.

Hala montażowa wydziału K-2 wyróżnia się szeregami stalowymi. Pracują tu kowale, monterzy i spawacze. Pierwsze sekcje kadłuba statku mają do 4 metrów wysokości. Szczególnie uciążliwa jest praca monterów i spawaczy przy dachach podwójnych. W pomieszczeniach nie przekraczających wymiarami 50X50 cm trzeba pracować przez kilka godzin bez możliwości zmiany pozycji, w oparach gazów powstających w procesie spawania.

Gotowe, zmontowane sekcje przy pomocy dźwignów są przenoszone na plac wydziału K-3, w celu montażu kadłubów. Tutaj gotowe sekcje montuje się w bloki. Przypomina to w zasadzie budowanie z klocków, jednakże „klocki” to swimi

miły: „Płyn przez morza i oceany, przynios chwałę banderze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Sław dobre imię polskiego stocznice i marynarza. Nadając ci imię „Ziemia Krakowska” — dostąpiła mieszkanka Krakowa Janina Hnatowicz.

Później na przyjęciu, z lampką szampana, wygłosiła ona wzniosłą przemówienie, które kilkusetosobowa grupa stocznicy przyjechała entuzjastycznie, oceniając je jako najlepsze przemówienie wygłoszone przez matkę chrześną w dotychczasowej historii stoczni.

Tuż po rozbiciu butelki szampana, przy pomocy potężnych pomp napuszczana jest woda do niecki suchego doku. Trwa to kilka godzin. Gdy poziom wody w suchym doku i zatoce wyrównają się, wówczas na dno opada stalowa brama zamykająca suchy dok, a kadłub jednostki przez specjalne urządzenia zostaje wyciągnięty z niecki i holownikami ustawiony przy nabrzeżu wyposażeniowym.

Tutaj przejęły go brygady wyposażeniowe i przez kilka miesięcy armia stocznicy specjalistów montowała najróżniejsze urządzenia. Wreszcie ostatnia kosmetyka, malowanie burt i pokładów i statek jest gotowy do przekazania armatorowi. Za kilka dni na pokładzie „Ziemi Krakowskiej” odbędzie się druga uroczystość w życiu statku, tym razem podniesienie polskiej bandery i M/S „Ziemia Krakowska” wyruszy na morza i oceany.

plęciokrotnie, a powierzchnia do malowania wynosi kilka hektarów.

Do przystrojeniu statku czeka na swą pierwszą uroczystość tradycyjnego chrztu. Chrztost tego statku był szczególnie uroczysty, w kadłubie statku była bowiem zawarta milionowa tona zbudowana dziełem gdynskich stocznicy. Zaszczytu rozbicia o burtę butelki szampana i wygłoszenia for-



M/S „Ziemia Krakowska” przy nabrzeżu wyposażeniowym.

Fot. W. Stefanowicz

